

Monika Ślizowska

Lądowisko dla Mikołaja i wigilijne orzeszki



Wydawnictwo Skrzat
Kraków



W domu unosił się zapach kapusty. Nie byle jakiej, bo wigilijnej!

Nie każdemu jednak ten aromat odpowiadał. Ponczo – ciasteczkowy mops – kręcił nosem.

– Chodź, Katana! – szczechnął do sporej, łaciatej kundelki, która drzemała obok kominka. – Dawno nie było nas na dworze. – „Dawno” znaczyło jakieś dwie godziny.

Katana uniosła lewe ucho. Była młodziutka i trochę strachliwa, ale co tam – w razie czego schowa się za Ponczem.

A na dworze wszystko wyglądało inaczej niż dwie godziny temu! W powietrzu wirowały srebrzyste gwiazdki. Na zielonych gałązkach osiadał biały puch. Katana chciała sprawdzić, jak te gwiazdki smakują, ale gdy łapała je do pyszczka, działo się coś dziwnego. Na języku zostawały tylko kropelki wody!

Ludzie z jakiegoś powodu cieszą się z tego białego puchu. Łaciatka dotknęła go łapą.